

Robert Gładyszak: W pracy trenera trzeba zdobyć zaufanie uczniów

admin · 15 kwietnia, 2020



Przygoda z tenisem rozpoczęła się przypadkowo: pochodzę z Zielonej Góry, gdzie królują inne sporty, ale akurat w moim sąsiedztwie wybudowali korty. Zajrzałem tam z ciekawości. Dziś kort jest moim środowiskiem, jak woda dla ryby. Ale nie zostałem zawodowym graczem: poszedłem bowiem w trenerstwo, a pierwszym podopiecznym został mój brat, Piotrek.

Tekst: Grzegorz Okoński

Robert Gładyszak trafił do tenisowego środowiska Poznania w 1995 roku, pięć lat później rozpoczął pracę w AZS-ie. Tam uczył do 2015 roku, kiedy to przeniósł się do fairPlayce'a, gdzie pracuje do tej chwili jako koordynator szkolenia dzieci i instruktor. Chętnie wspomina, że jego pierwszym trenerem był Jarosław Okińczyc.

YONEX



Form Follows **Fun**
Introducing the all new **MUSE**

- Lubię wyszukiwać talenty, dzieci, z którymi zawsze chce się pracować. Wbrew pozorom nie wszystkie dzieci, które przychodzą na treningi mają pasję, nawet gdy grają dobrze i robią postępy. Ale są i takie, które mimo wieku czują grę i wiedzą, że chcą się jej poświęcić.



Takiej grze sprzyja – co podkreśla Robert – klimat w FairPlayce. Fajna atmosfera, ludzie którzy lubią robić to czym się zajmują zawodowo, dobre ciepłe korty, przyjemne dla stawów. Człowiek nie odczuwa tu upływu godzin. W takich warunkach, razem z nim pracują trenerzy Wojciech Urban, Jan Marcinkowski, Sylwia Mikołajczuk, czy Arkadiusz Karp – ekipa młoda wiekiem, ale doświadczona stażem i bogata w prestiżowe sukcesy sportowe.



Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię **MUSE**

YONEX

– Tacy trenerzy potrafią sprawić, że gracz interesuje się sportem, że myśli, ma inicjatywę, odczuwa przyjemność z gry... Ja na przykład jak przystało na zielonogórzanina bardzo lubię żużel i koszykówkę, jestem do tego fanem Liverpoolu F.C. Moi uczniowie nieraz o tym wiedzą, do tego sami lubią sport, więc od razu znajdujemy wspólne tematy i to niekoniecznie tenisowe. A że mam dobre podejście do dzieci – mam zresztą dwie młodsze siostry i brata – to jeszcze nie zdarzyło się, że przyszło do mnie na zajęcia dziecko, które by się przestraszyło, zniechęciło, zraziło. Prowadzę m.in. chłopca, który w wieku sześciu lat pojechał na obóz sportowy: jego mama przyjeżdżała, obserwowała, nie wierzyła, że synowi tak się spodoba i że sam z wszystkim da sobie radę. A dał!

I mama była zdziwiona, ale też zadowolona. Ze swoją grupą byłem też już na żużlu na Golęcinie, oglądałem mecze Falubazu, dyskutuję o piłce, o szkole, o życiu. Jak gra Liverpool, to przychodzę na zajęcia w jego koszulce i moi już wiedzą – trzeba trzymać kciuki za piłkarzy. Takie drobiazgi dobrze budują nastrój: pamiętam, że gdy przyszedłem w różowej koszulce, to dziewczynki się uśmiechały z niedowierzaniem i mówiły, że to nie kolor dla mężczyzny – a ja im na to, że znakomity Rafael Nadal przecież gra w różu. I od razu widać było, że ta odpowiedź się spodobała. A ja nigdy na zajęcia z dziećmi nie ubieram się na czarno – one tego nie lubią. Wciąż pamiętam, że trener musi być nieraz wszystkim – nauczycielem, wujkiem, przyjacielem, także kontrolerem, a przede wszystkim – że musi zdobyć zaufanie ze strony ucznia. Myślę, że to jedna z tych pięknych stron sportu, z której nie zawsze zdajemy sobie sprawę.



Wśród wspomnień trenerskich jest też i takie – po pierwszym meczu w życiu dziecka, które zapisało się na trening, musiała nastąpić przerwa w grze, trwająca dwa tygodnie. Rodzice przyznali później, że te dwa tygodnie to była rozpacz i odliczanie dni. Mały gracz bowiem tak bardzo chciał wrócić i grać, mimo że dopiero stawiał pierwsze kroki na korcie.

Robert lubi swoją pracę, ale nie ogranicza się tylko do nauczania. Nadal wychodzi z rakietą na kort – a że ma swoją ulubioną – Yonex (tej marce jest wierny od lat), to stara się także samemu zagrać dla sportu. Zazwyczaj gra w soboty, albo stara się od własnej gry rozpocząć tydzień – to go dobrze nastraja do działania! Nie preferuje jednego stylu gry, lubi zarówno chodzić do siatki, jak i zagrać z głębi. Pokazuje to swoim uczniom – że trzeba być elastycznym, znać różne typy gry, umieć je zastosować – i umieć je rozpoznać u drugiego gracza, by móc obronić piłkę i skutecznie ją zagrać.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



- Gram z dziećmi, które mają około 12-13 lat: to wiek, w którym już potrafią już zagrać wszystko. Wysyłają sygnał co jest ich mocną stroną, a co jeszcze powinny szlifować. Trzeba go rozpoznać, zinterpretować i pracować nad tym. I to w trenerstwie jest sednem sprawy, a zarazem jako wyzwanie jest najfajniejsze.

Oprócz tenisa Robert lubi odwiedzać ulubione miejsca - a są wśród nich nie tylko fotele trybun stadionów żużlowych, nie stroni od kina i muzyki, a przede wszystkim lubi spędzać wolny czas ze znajomymi. A że tego ostatniego nie ma za wiele, to tym bardziej się z niego cieszy.

- Ja się często śmieję, lubię spotkania w gronie przyjaciół, tym bardziej, że niejednokrotnie mają one przełożenie... na kortach. W ten sposób łączę przyjemne z pożytecznym!



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/robert-gladyszak-w-pracy-trenera-trzeba-zdobyc-zaufanie-uczniow/>